

Marek Górka

Refleksja jako kategoria politologiczna

1. Wstęp

Analiza miejsca i roli jaką pełni refleksja we współczesnej przestrzeni publicznej zmusza do wytyczenia granicy pomiędzy polityką a politologią. Badacze nieustannie zmierzają się z problemem zacierania się znaczeń polityki i politologii. Agresja, napaśtliwość, częsta kreacja rzeczywistości oraz dokonywana selekcja informacji sprawia, że badacz polityki pozbawiony zostaje naturalnej neutralności, a ustawiony zostaje w roli recenzenta, komentatora a – co się również często zdarza – w roli zwolennika którejś z rywalizujących stron politycznych.

Zatem jaką postawę przyjąć, aby zachować obiektywizm badawczy, a tym samym pozostać nadal politologiem, a nie politykiem? Proponuję użyć kategorii refleksji, która nie tylko pozwala odróżnić przedmiot badań od samej nauki, ale pozwala zachować dystans, umiar, spokój a przede wszystkim ostrożność i pokorę badawczą w świecie ciągłego ruchu i zmian. Oczywiście badacz pozostaje w relacji z badanym obiektem, nie mniej jednak by móc zachować zdolność do obiektywnej analizy i sądu, nie może tej granicy przekroczyć. Innymi słowy, badacz życia politycznego jako podmiot, musi zachować szczególną staranność i ostrożność by nie stać się przedmiotem badań.

W kontekście poczynionych uwag, pragnę zaznaczyć, że moją intencją nie jest zamiar odmawiania aktywnym działaczom partyjnym i politykom umiejętności abstrakcyjnego bądź głębszego myślenia, czy też zadumy nad złożonością rzeczywistości, w tym również politycznej. Ponadto rozważania naukowe obecne w środkach masowego przekazu, które poprzez analizę i opis tłumaczą rzeczywistość polityczną oraz przybliżają wiedzę o polityce, skierowane są również do polityków.

Nie mniej jednak refleksja politologiczna jest wolna od woli i emocji swych odbiorców. Podobnie jak literaturoznawca, nigdy nie będzie wartościować dzieła literackiego zgodnie z tendencją polityczną bądź modą, nie będzie też na usługach gustu czytelników. Poruszając problem sztuki słowa wspomnieć należy także, że i na polu

nauk politycznych dokonuje się rozgraniczenia, pomiędzy tym co naukowe, a tym co publicystyczne. Szczególnie ważne jest to pod kątem analizy polskich przemian politycznych, często niezwykle burzliwych, a co za tym idzie kontrowersyjnych. Taka też jest rola politologa, który z codzienności politycznej i z perspektywy dystansu odfiltrowuje publiczne, jak i osobiste emocje oraz uprzedzenia i poglądy, a które nieodłącznie towarzyszą każdemu człowiekowi. Ta ostatnia uwaga jest na tyle istotna, gdyż uświadamia nam, że każdy z nas – w tym politolog – jest w pierwszej kolejności obywatelem, wyborcą, widzem. I tylko od jego woli zależy czy jest on w stanie wznieść się na wyższy poziom postrzegania i odczytywania procesów politycznych.

2. Definicja

Refleksja ze swej natury – pomimo intuicyjnego podejścia – jest pojęciem spryającym dużo kłopotu przy próbie opisu. Słownikowa definicja wyjaśnia to pojęcie jako: **głębsze zastanowienie, rozmyślanie, rozważanie połączone z analizą, wyjaśnianiem, tłumaczeniem, przewidywaniem itp.; wynik zastanawiania się, rozmyślania; namysł**¹.

Słownik synonimów sugeruje spokrewnienie znaczenia refleksji z trzema grupami pojęć, jak: 1. rozważanie, rozmyślanie, zastanawianie, przemyśliwanie, deliberowanie, spekulacja, przeanalizowanie; 2. rozpamiętywanie, kontemplacja, zamyślenie, zaduma, medytacja; 3. namysł, rozwaga, rozmysł, zastanowienie². Jak łatwo zauważyć, znaczenie pojęcia refleksji bardzo silnie jest związane z apoteozą czasu i spokoju. W refleksji nie ma miejsca na pośpiech, nonszalancję i powierzchowność.

Politolog ogłasza światu myśl, szuka związku przyczynowego, natury zjawiska, próbuje opisać i zanalizować w oderwaniu od panujących mód i tendencji, a także od nacisku rzeczywistości, w której przyszło mu żyć. Przepuszczalnie w ten sposób należy odczytać rolę jaką ma do spełnienia politolog w społeczeństwie. Uniwersalna staje się zatem refleksja, która służy pokazaniu mechanizmów władzy, które determinują życie setek tysięcy ludzi. To ciągle odkrywanie świata, jego interpretacja i poszukiwanie przyczyn spotykanych problemów oraz przewidywanie ich konsekwencji. Jest pierwszym, który odsłania podłoże przemian i zachodzących procesów potrafi odczytać – czasem błędnie – ich skutki. Choć także i uświadomiony błąd stanowi krok naprzód w nauce i w dalszej refleksji politologicznej.

Moim zamiarem nie jest wydawanie sądów, szczególnie krytycznych o współczesnym świecie, gdyż taka postawa trąci już banałem. Jest to jednak próba wskazania, iż

¹ *Mały Słownik Języka Polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, Warszawa 1969.

² *Słownik synonimów*, red. A. Dąbrówka, E. Geller, R. Turczyn, Warszawa 1998.

istnieje możliwość poddania się hipnozie czasu jaką jest refleksja pozwalająca lepiej zaobserwować rzeczywistość polityczną, a tym samym lepiej ją zrozumieć. Tym samym pragnę zabrać głos w dyskusji na temat miejsca politologa we współczesnej kulturze masowej, a szczególnie w tzw. postpolityce. Szczegóły i fragmenty codzienności, które składają się na całość ludzkiej egzystencji mają niezwykle wagę, dostrzeżoną chyba tylko przez ludzi odczuwających ciężar przemijania. Te mijające chwile zazwyczaj pomijane i ignorowane w życiu, w trakcie refleksji ukazują swój cenny walor poznawczy.

W ten sposób szczególnie w przestrzeni politycznej, kreuje się rzeczywistość według przyjętego scenariusza, co prowadzi do świata kształtowanego według praw iluzji i pozoru. Rysuje się pewna analogia polityka do aktora występującego na scenie. W tym momencie warto zauważyć częste określanie życia politycznego w kontekście sceny politycznej. W myśl tej zasady polityk nie przekształca rzeczywistości razem z ludźmi, tylko dla ludzi. Ważna jest zatem iluzja, obraz oraz estetyka, która umiejscowiona jest na równi z linią produkcyjną, podobnie jak etyka na równi ze skutecznością. Dzisiejsza polityka, czy też postpolityka to gra, iluzja, zabawa, która nie ma ambicji wyjaśniania czegokolwiek. Celem jest dostarczenie rozrywki, sprzyjanie podstawowym instynktom, często nawet bez udawania, że chodzi o coś głębszego. Postpolityka nie stara się uporządkować świata, ani jego zmieniać, ani kształtować, ona jedynie staje się świadectwem współczesności. Analogicznie do skrzywionego lustra, w którym widać własne odbicie bez twarzy.

Jakakolwiek refleksja nad własną egzystencją, a także filozofia, moralność, etyka czy przyzwoitość zostały wyparte z życia jako nieprzydatne i niefunkcjonalne. Relacje społeczne zostały zastąpione relacjami rynkowymi. Siły ekonomiczne i technologiczne urzekły ludzi rozrywką, Internetem, szybkimi samochodami oraz szybkim jedzeniem. W takim świecie nie ma miejsca na skupienie, refleksję, ale także na wybór, nie tylko polityczny, ale ten zwyczajny, codzienny.

Równoległe z kryzysem ideologii rodzą się także wątpliwości co do podziału na fakt i fikcję, na kulturę i kicz, na gatunek i jego przeciwieństwo w sztuce, architekturze i muzyce, zanikają również granice tożsamości ludzkiej. „Znajdujemy się dzisiaj w świecie postindustrialnym i postmodernistycznym, gdzie coraz więcej z nas stało się konsumentami informacji, a coraz mniej – producentami lub posiadaczami czegokolwiek, z własną tożsamością włącznie”³. Oto współczesna oferta wolności: pozbawiamy się racjonalnego myślenia i refleksji na rzecz konsumpcji i wygodnego stylu życia, albo też dajemy się wykorzystać przez wszechpotężną władzę, która steruje rzeczywistością w imieniu naszej wolności.

³ B.R. Barber, *Dżihad kontra MCŚwiat*, Warszawa 2000, s. 350.

W tym przypadku używa się ideologii wedle doraźnych potrzeb. Jest kryzys gospodarczy, pokazujemy się jako wyznawcy etatyzmu, jest hossa w gospodarce, używamy języka bankowców i ekonomistów, aby podkreślić fachowość i przygotowanie do pełnienia funkcji. Partie, które były jednowymiarowe upadły, dziś istnieją zbiorowiska idei, poglądów, których łączy osoba lidera. Wyżej opisane zjawiska nie zaistniały jeszcze w pełni, przynajmniej na gruncie polskiej polityki. Jednak wiele wydarzeń wskazuje, że rzeczywistość polityczna zmierza w tym kierunku. W tak zaistniałej sytuacji ciężko jest przyporządkować poglądy do określonej partii.

Krytyczne myślenie, jak i autonomiczny osąd oraz polemika zawsze będą czynnikiem warunkującym postęp. Oczywiście myślowy ferment jest pożyteczny dla rozwoju intelektualnego, a także stanowi sposób ukazania alternatywnych rozwiązań problemów, które jak wiadomo przy sprawowaniu władzy są niezwykle korzystne.

W dzisiejszym świecie samo już określenie kogoś jako osoby refleksyjnej, może okazać się zarówno dla adresata, jak i nadawcy tych słów dość kłopotliwe. Istnieje bowiem możliwość odczytania tej wypowiedzi jako chęci przypisania komuś cech człowieka oderwanego od rzeczywistości, lekkomyślnego i nieodpowiedzialnego albo też może być wyrazem kpiny i chęci ośmieszenia osoby o skłonnościach do abstrakcyjnej i głębokiego zadumy. Obecnie świat mediów promuje szybkie formułowanie myśli, jasność i prostotę wypowiedzi, wyraźną dykcję, prezencję, które stały się ważnymi elementami w pracy komentatora politycznego, jednak ich komercyjny charakter stoi w opozycji do refleksji. Największa nawet zręczność i sprawność w dyskusji nie zapewni przenikliwej diagnozy o współczesnym świecie. Na dłuższą metę manipulacja niszczy samą siebie zawsze przy tym ukazując, że król jest nagi.

Tym samym horyzont naszych myśli zostaje zawężony do wąskiego wycinka spraw doczesnych, co w dalszej kolejności prowadzi do zwolnienia od wyboru i odpowiedzialności. „Teoria demokracji opiera się na idei stopniowego zwiększania się liczby oświeconych obywateli, którzy uczestniczą aktywnie w życiu publicznym. Praktyka natomiast pokazuje, że od około stu lat polityka demokratyczna w coraz większym stopniu polega na manipulacji i demagogii, czyli na wykorzystaniu głupoty”⁴. Jeśli więc zjawisko manipulacji rozwija się najbardziej w demokracji to czy jest to typowy dla demokracji rodzaj relacji pomiędzy elitami a masami? Jeśli tak, to okazuje się, że żyjemy w kulturze, która wręcz zakłada manipulację jako dominujący typ komunikacji społecznej.

Oczywiście im więcej opinii i różnorodności, tym większe też zagubienie człowieka. Okazuje się, że wszystkie punkty orientacyjne, wskaźniki bądź fundamenty są w ciągłym ruchu. Co zatem ma zrobić człowiek, któremu media nie ułatwiają odnalezienia

⁴ M. Król, *Polityka dla głupców*, „Tygodnik Powszechny” 2002, nr 33, s. 3.

zenia się w świecie współczesnym? Nasza wiedza oparta jest zatem na wrażeniach i emocjach, zamiast na wiedzy wypływającej z rzeczywistości.

Współczesna informacja w znacznej mierze oparta jest na logice konsumpcji. Dzieje się tak, gdyż o informacji i jej wartości decyduje nie ona sama, ale otoczenie, a ściślej jej oprawa, według logiki: im bardziej jest okazała i efektowna, tym większą uwagę poświęcają jej media, a za nimi widzowie-wyborcy. Natłok informacji ogranicza nie tylko myślenie, ale i możliwości przyswajania wiedzy, wydarzeń za pomocą słów. W miejsce treści podstawia się obraz i formę.

W dużym znaczeniu współczesne media traktowane są jako źródło rozrywki, nikomu nie przychodzi do głowy, aby były w niej treści poważne i doniosłe. Odkrycie jakie przyniósł XX w., a XXI w. rozwinął i udoskonalił to fakt, że informacja jest świetnym towarem rozrywkowym. Serwisy informacyjne utrzymane w formie muzycznego klipu lub serialu brazylijskiego determinują kształt i formę relacji prasowych. Wyłączne nastawienie na zysk ekonomiczny oraz rozrywkę sprawia, że zarówno pracownicy mediów, dziennikarze oraz odbiorcy utracili swą niezależność oraz obiektywny, autonomiczny osąd sytuacji.

Jak można zauważyć, pomimo wielu dokonujących się przemian polityczno-ekonomicznych, ludzie nie są nigdy w stanie pozbyć się idealistycznych oczekiwań, że polityka to działalność ludzi świątłych i mądrych, podejmujących decyzje przy pomocy kompromisu i uzgodnień. Z kolei rządzący ukrywają, że nie chodzi im o zdobycie i utrzymanie władzy, lecz o cele, które mają być utożsamiane z dobrem ogółu. W każdym z wyżej wymienionych przypadków mamy do czynienia z zakłamaniem. W każdym z tych przypadków pierwszą ofiarą padają słowa, a przede wszystkim ich semantyka. W takim razie żyjąc w dzisiejszej przestrzeni publicznej, warto zadać pytanie czy jesteśmy skazani na życie w oparach hipokryzji?

3. Refleksja i historia

Polityka jest tą dziedziną życia ludzkiego, że choćby człowiek chciał i tak nie uwolni się od niej, a jej echa ze zdumieniem odnajdzie nie tylko w wymiarze gospodarczym, ale również społecznym, kulturowym, bez względu również, czy opisywany temat występuje w wymiarze lokalnym czy ogólnokrajowym.

Od początku polskiej transformacji jesteśmy świadkami nieskończonych i wciąż na nowo rozpalających atmosferę debat publicznych na temat niedawnej historii politycznej Polski. Wystarczy przypomnieć burzliwą i emocjonalną atmosferę towarzyszącą wydaniom książek autorstwa Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii* lub *Lech Wałęsa. Idea i historia* Pawła Zyzaka czy też niedawny film dokumentalny Grzegorza Brauna i Roberta Kaczmarka *Towarzysz General*. Tekst ten w zamierzeniu nie ma ambicji zabrania głosu w tym

sporze, ani też opowiedzenia się po jednej ze stron. Pragnę jedynie zaproponować alternatywne wyjście, niż stereotypową już wymianę przmiotnikami, jakie często padają w debacie publicznej typu: zdradliwy, oszukańczy, kłamliwy. Problemem z jakim mierzą się naukowcy i publicyści to odpowiedź na pytanie: jak należy rozmawiać o nie tak dawnych wydarzeniach historycznych i jej architektach. Temat jest tym bardziej znaczący, że dla wielu komentatorów opisywane wydarzenia są sprawą oczywistą, a dla czytelników mogą być pierwszą informacją, z którą się spotykają w swoim życiu.

Przez 20 lat polskiej transformacji mało było rozmów o historii Polski, a zbyt dużo sporów. Często wyrażane opinie i oceny unikały szerszego i obiektywnego spojrzenia na uwarunkowania zachodzących procesów oraz podejmowanych decyzji. Jednostkowe dramaty, które są nieodłączną częścią egzystencji każdego człowieka, poddane zostają terrorowi spektaklu, nie mając wiele wspólnego z obiektywną i uczciwą refleksją.

Można zauważyć, że dyskusje w mediach są swoistą analogią do spektaklu, w którym odgrywa się rolę według z góry przyjętego scenariusza. Dramaty jakie miały miejsce w historii politycznej, po obu stronach barykady, są często w współczesnym świecie oceniane ahistorycznie. Z dzisiejszego punktu widzenia niezwykle łatwo jest wydawać opinie i sądy na temat uczestników wydarzeń, które miały miejsce 20 lat temu. Oczywiście nie jest to zabronione zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i w poczuciu wolności osobistej. Niemniej jednak wartościowe wydaje się spojrzenie na owe okoliczności z perspektywy uczestników tamtych wydarzeń, by przynajmniej zbliżyć się do prawdy. Należy pamiętać, że w 1989 roku podejmowano działania, których skutków nikt do końca nie potrafił przewidzieć. Dzisiejsze zarzuty o zbyt łagodne traktowanie przedstawicieli minionego systemu, o niepotrzebne porozumienie z nomenklaturą, wydają się być dość naiwnym spojrzeniem na bieg wydarzeń. Pomijając gorączkę sporów oraz racje przeciwnych sobie obozów, należy zauważyć, że w ferworze konfliktów politycznych, obie strony zapomniały, że posiadają jedynie część racji.

Dokonując oceny minionych wydarzeń często postrzegamy historię poprzez perspektywę dnia dzisiejszego. Oczywiście to naturalna pokusa każdego z nas do konfrontacji wiedzy współczesnej z minioną rzeczywistością. Często również przy analizie określonych wydarzeń historycznych, pomijamy niestety ich indywidualistyczny charakter czyli perspektywę zanurzonego w nich człowieka. Z pomocą w tym przypadku przychodzą liczne spisane wspomnienia, będące zarazem pewnym świadectwem oraz literackim dowodem na złożoność procesów historycznych. Bez ich uwzględnienia jakkolwiek obraz minionych czasów będzie niepełny oraz nieprawdziwy.

Uczciwość badawcza wymaga wielostronnej refleksji historycznej, ale także psychologicznej. Często wypowiedzi nabierają wymiaru propagandowego i nie pozwalają

ją zrozumieć złożoności wydarzeń, lecz zamieniają fakty w oręż do walki politycznej. Paradoksalnie osoby heroiczne w PRL o wiele więcej przejawiają w okresie III RP zrozumienia, empatii i zwykłej ludzkiej życzliwości dla swych oprawców niż postacie drugoplanowe lub też zupełnie niemające wpływu na bieg wydarzeń historycznych.

Nie należy także zapominać, że każdy z dzisiejszych krytyków mieszkał i żył w PRL, więc jest także w jakiś sposób powiązany z minioną rzeczywistością. Ten duch przeszłości w każdym z nas ujawnia się w różny, często najdziwniejszy sposób. Zaskakujące, jak często oczekiwania współczesnego obywatela są analogiczne do oczekiwań człowieka wychowanego w realiach komunistycznego państwa⁵. Podobieństwo ujawnia się również na poziomie komunikacji. Michał Głowiński zwraca uwagę na liczne podobieństwa, jakie łączą PRL-owską nowomowę językiem establishmentu politycznego III RP, nazywając to zjawisko „pisomową”⁶.

Niemniej jednak nie powinniśmy pozbywać się możliwości rozliczenia z przeszłością, ale bez charakterystycznej tonu prokuratora, jaki często towarzyszy współcześnie w debatach publicznych. Moim zamiarem nie jest bycie adwokatem określonych osób, a jedynie próba pokazania, jak łatwo jest rzucić oskarżenie niż zrozumieć meandry polskiej doświadczeń.

Historia zatem nie może stanowić oręża w walce politycznej. Uwaga, w tym również mediów, powinna się skupiać na próbie zrozumienia meandrów określonej rzeczywistości, pewnych zawirowań historycznych, a także wyjątkowości chwili. Współcześnie wiele jest wzajemnego przrzucania się oskarżeniami, natomiast mało jest prób zrozumienia drugiej strony. Stanowi to dowód na płytkość toczących się dyskusji, zgodnie z tezą Ludwiga Wittgensteina, iż: „granice mego języka wskazują granice mego świata”⁷. W przeciwnym razie dojdzie do sytuacji, iż nauki polityczne oraz historyczne staną się narzędziem do walki politycznej, w której postaci z życia publicznego będą demonizowane i oskarżane przez apologetów sprawiedliwości dziejowej.

⁵ Pomimo upadku systemu realnego socjalizmu postawa *Homo Sovieticus* spopularyzowana przez Aleksandra Zinoniewa jest nadal obecna. Szerzej na ten temat: J. Tischner, *Etyka solidarności i Homo sovieticus*, Kraków 1992, s. 141–145.

⁶ M. Głowiński, *Pisomowa czyli o wolnoamerykance językowej*, „Polityka”, dodatek „Niezbędnik Inteligenta” 2006, s. 14–18; M. Głowiński, *Dramat języka. Uwagi o mowie publicznej IV RP*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 78, s. 26–31.

⁷ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, teza 5.6, cyt. za: B. Wolniewicz, *Wstęp do Tractatus Logico-Philosophicus*, Warszawa, 1970.

4. Refleksja i media

Gdzie są emocje tam nie ma rozumu, stąd tak częste uwielbienie dla przywódców totalitarnych i tak częste starania o utrzymanie tego stanu, pełnego szaleńczego uwielbienia dla władzy. Refleksja, racjonalność i dystans mają coś z obcości i drażnią dawną, jak i współczesną dyktaturę. Stąd zrozumiała jest wrogość do filozofów tak często prowadzonych – dosłownie, jak i w przenośni – na szafot. Filozofia jest zawsze niepokojąca, nie szuka odpowiedzi, lecz stawia pytania. Dlatego tyle zniecierpliwienia, oburzenia, agresji wywołują filozofowie. Stawianie pytań to także reakcja na świat.

Filozofia nigdy nie była przyjacielem władzy. Faszyzm w Niemczech czy komunizm w Rosji zrodził cenzurę i palił książki. Tam pozostało jedynie miejsce dla emocji i ślepego posłuszeństwa. Gdy brakuje równowagi pomiędzy rozumem a emocjami ludzie łatwo poddają się manipulacji, stają się fanatykami oraz łupem wszelkich sekt, nie tylko w znaczeniu religijnym.

To także wina mediów, które zamiast tłumaczyć rzeczywistość, informować, często ją antagonizują i konfrontują nie argumenty lecz emocje. Zło, przemoc, krzywda to najczęstsze demony wywołujące chorobą ciekawość i fascynację złem. Media pokazuje jednostkowe dramaty, by leczyć nasze lęki, niepokoje i kompleksy. Pozwalają nam na powierzchowne porównanie, które ma zniwelować nasz niepokój i przynieść ulgę, że to „inni” mają gorzej. Ten „inny” zawsze jest gorszy, więc już na wstępie ustala się pozycję widza.

Funkcjonowanie środków masowego przekazu, ich rola oraz odpowiedzialność przede wszystkim za słowo stanowi odzwierciedlenie współczesnych przeobrażeń ustrojowych. Powszechny w relacjach medialnych jest strach przed: kryzysem gospodarczym, przed „IV RP” i jej piewą Prawem i Sprawiedliwością. Wyborców mobilizuje się zawsze przeciwko komuś, a nie za jakąś ideą, wartością, urna wyborcza staje się w ten sposób skrzynką zażaleń i protestów. Aktywizujemy się zawsze przeciw czemuś, w manifestacjach, strajkach, ale nie dyskutujemy. Nie szukamy rozwiązania, lecz żądamy.

Przetłumaczenie i przeniesienie sensów oraz znaczenia złożonych i skomplikowanych procesów społeczno-gospodarczych jest zaletą polityka, pod warunkiem, że nie polega na przerzucaniu się oskarżeniami i manipulowaniu faktami. Ten rodzaj pewnego przybliżania obcych i odległych zjawisk współczesnemu wyborcy jest jednak często wypaczony przez własny interes partyjny. A zatem polityk może manipulować poprzez szerokie spektrum wrażeń i emocji.

Co więcej, następuje ustawiczna troska o utrzymanie uwagi społecznej na działaniach politycznych. To z czym obecnie mamy do czynienia to ustawiczna, permanentna i niekończąca się kampania wyborcza. Spowodowane to jest nie tylko dużą ilością elekcji, oddzielonych od siebie rocznym okresem, ale również wysiłkami polityków

o utrzymanie przy sobie obecnego kapitału wyborczego i jego ustawiczne powiększanie. Następuje więc trywializacja i fetyszyzacja dialogu społecznego.

Retoryka komunikacji masowej nie pozwala nie tylko na rządzenie, ale dystans i refleksję nad samym sobą i prowadzenie dialogu, a nie narzucanie narracji politycznej, własnego punktu widzenia i rzucania oskarżeń.

5. Refleksja a filozofia

Ogromna tradycja filozoficzna stanowi fundament niemal wszystkich nauk. Każdy problem, który wcześniej był rozpatrywany na gruncie filozofii, dziś można przypisać jakiejś nauce. A filozofię można odnaleźć na płaszczyźnie matematyki, socjologii, psychologii, logiki, politologii itd. Bogaty dorobek działalności filozofii to zbiór wielu myśli, który fascynuje i zapładnia umysły kolejnych pokoleń. Ale czy filozofia może się skończyć? Z pewnością ludzie nigdy nie przestaną pytać co to znaczy istnieć? Czy czyn jest moralnie dobry? Kim jest Bóg? Gdzie są granice naszego świata? Dziś nazwanie się filozofem naraża taką osobę na śmieszność i wrogość. Czy tak było zawsze? Czy filozofia stanie się jeszcze bardziej wyalienowaną i węższą dziedziną. Być filozofem brzmi dziś nieco ekstrawagancko i dziwacznie.

Szyderstwo jest przejawem strachu przed rozumem, a nietolerancja konsekwencją niewiedzy. Filozofia ze swej natury pozostaje w konflikcie ze światem w wyniku własnej wyobcowanej postawy, która nie mieści się w ramach kultury komercyjnej. O filozofach nie musi być głośno, a oni sami nie zabiegają o popularność. Ich siła polega na argumentach. Paradoksalnie im większy ciężar krytyki, nienawiści spada na filozofa, tym wartościowsze poglądy on głosi. Filozofia porusza czuła nić ludzkiej egzystencji, wprowadzając niepokój, zamęt, przerażenie, ale i też fascynację. Rodzi więcej pytań niż daje odpowiedzi, ale taki jest urok refleksji, że każda odpowiedź pomnaża następne pytania.

Filozof z natury nie należy do tego świata. Nie jest ani na widowni, ani na scenie, jest ponad tym, nie należy do tego świata, stąd jego wyobcowanie, ale i ostracyzm ze strony ówczesnego otoczenia. Z natury każdy filozof poświęcał wiele, nawet życie: Sokrates, Jezus lub Protagoras (wygnany z Aten za ateizm). Wczorajsze herezje stają się błyskotliwymi myślami np. William Ockham i jego odrzucenie pośrednictwa Kościoła. Filozof nie idzie w szeregu z innymi.

W przeciwieństwie do filozofii religia daje gotowe odpowiedzi, wymaga zawierzenia a priori. W tym miejscu warto się zastanowić czy łatwiej jest wątpić czy wierzyć? Sztuka także daje ukojenie czyli *katharsis* – oczyszczenie, uwolnienie od cierpienia oraz *mimesis* – imitacja, naśladownictwo. Filozofia nie daje ukojenia, ani nie naśladuje, będzie ona zawsze w opozycji do rzeczywistości, ma naturę nonkonformistyczną.

Jak zasugerowałem wyżej, w systemach totalitarnych filozofia zawsze jest pierwszą ofiarą, gdyż despotci potrzebują usprawiedliwienia, więc tworzą patologiczne doktryny mające jedynie echa filozofii. A dziś? W demokracji medialnej? Nie ma czasu na refleksję filozoficzną, filozofia zostaje pogardzana, wyśmiana. Wyśmiana zostaje i wystawiona na sprzedaż śmierć. Jak bardzo różni się ideał śmierci w średniowieczu *dance makabre*, a jak dziś. Cmentarze stają się jedynymi oazami spokoju. Publiczna śmierć – egzekucja – na rynku miała w sobie coś wychowawczego i edukacyjnego. Obecnie publiczna egzekucja jest nie do pomyślenia, co więcej, śmierć oraz cmentarze odsuwane zostają na margines życia. Królują fetysz młodości i kult pięknego, młodego ciała. A zatem może współczesny człowiek – pomimo powszechnego dostępu do informacji – żyje w wiekach ciemnych? Gdzie tu miejsce na filozofię z jej niepokojącymi pytaniami.

Współczesna rzeczywistość oparta jest na logice „2 dziur”: wchłaniania i wydalania. Szybko i łatwo konsumujemy, najważniejsze aby ten proces był przyjemny i bez wysiłku. Oto potrzeby i wartości współczesnego obywatela. Filozof natomiast draży temat, jest z natury niezaspokojony, głodny wiedzy, jest to ustawiczna refleksja nad światem.

Ktoś powiedział mi o którejś książce Grassa: – przeczytałem ją jednym tchem. To miał być komplement, pochwała. Często czyta się to pełne aprobaty, a nawet entuzjazmu zdanie, że książkę czyta się jednym tchem. Ale przecież to wcale nie jest pochwała! Książkę dobrą i ważną czyta się wolno, z zastanowieniem, coraz to przerywając lekturę, rozmyślając o tym, co się przed chwilą przeczytało, nawracając do jej wątków, opisów, refleksji; przez materię książki trzeba brnąć, przedzierać się, mozolić, przystawać i odpoczywać, spoglądać, dokąd się zaszło. Gdyby ktoś napisał lub powiedział: tę książkę czyta się długo i z trudem, toż konieczne są przerwy i namysł – o tak, to by była dla mnie pochwała!

(Ryszard Kapuściński, *Lapidarium IV*)⁸

Refleksja, delektowanie się chwilą, zaduma i medytacja świata oto prawdziwa natura badacza. Rozwój nauki na przestrzeni setek lat stopniowo wchłaniał filozofię i odwieczne problemy oraz stawiane przez nią pytania. Jednak współczesna nauka często przekracza granice, o które pytała filozofia (badania przestrzeni kosmiczne przynoszą wiadomości o początkach świata, materii). Gdzie w takim razie miejsce dla filozofii?

Dorobku myślowego mamy bowiem nie za mało, lecz za dużo – znacznie więcej niż potrzebujemy. Zresztą doświadczenie intelektualne dwóch i pół tysiąca lat nauczyło

⁸ R. Kapuściński, *Lapidarium IV*, Warszawa 2007, s. 158.

nas, że główna ludzka myśli w kółko te same dwie czy trzy setki myśli i od dawna nic się, z wyjątkiem doskonalącego się języka, nie zmienia. Gdy znasz te wszystkie myśli, nic cię już nie zaskoczy a mądrość (cudza lub własna) nie robi na tobie wyjątkowego wrażenia.

[J. Hatman]⁹

W naszej epoce władze nad myślą sprawują wydawcy książek i gazet oraz media. Badacz po części jest więc outsiderem, dekoracją do rocznicowych uroczystości, esesistą, komentatorem i publicystą. Często zatem wykorzystuje się autorytet akademicki, który ma stanowić dowód i potwierdzenie merytorycznego poziomu dyskusji. Ale zamiast poważnej debaty, mamy do czynienia z uproszczonym obrazem świata, ekspozowaniem sensacji i skandali i dychotomizacją polityki¹⁰. Zagrożeniem dla politologa jest nie tylko degradacja do roli aktora – komentatora, ale pozbawienie go refleksji na rzecz wymogów oglądalności.

6. Refleksja w politologii

Politologa ustawicznie intryguje rzeczywistość i podobnie jak detektyw rozpoczyna on własne śledztwo, które ma przynieść odpowiedzi na wiele nurtujących go pytań, a udzielone odpowiedzi mają pomóc zrozumieć rzeczywistość. Choć w tym miejscu należy poczynić taką uwagę, iż nie zawsze wszystkie przemyślenia, opinie i wyrażane sądy znajdują zrozumienie wśród odbiorców. Politologia jest taką specyficzną działalnością, która potrzebuje o otwartym umyśle odbiorcy, inaczej trafia w próżnię. Bywa bowiem często, że siła argumentów nie dociera do ludzi, bywa też tak, że to argument siły jest bardziej przekonujący dla pewnych grup odbiorców. Ile jest bowiem ludzi, tyle sądów i opinii, a nie zawsze myśl, refleksja, może zostać dobrze przyjęta, zdarza się przecież, że jest ignorowana, niezrozumiana.

Jest to nauka, z której mało ludzi chce czerpać korzyść, rozwija się ona na swój własny użytek i nie dlatego, że takie jest jej zadanie, ale dlatego, że nie znajduje ona wystarczającego odbioru społecznego. Pozbawiona ona jest stygmatyzowania walczących stron, wyrażania opinii budowanych na podstawie emocji, stąd tak często w opisie rzeczywistości politycznej, politologów jako komentatorów używa się instrumentalnie w celu poparcia bądź potwierdzenia jakiejś tezy lub poglądu. Często też

⁹ J. Hatman, *Filozofia umiera*, [online] http://www.iphils.uj.edu.pl/~j.hartman/pu.php?c=metafilozofia&p=filozofia_umiera, odczyt z dnia 05.10.2011.

¹⁰ T. Klementewicz zapis z konferencji naukowej pt. „Wojna polsko-polska w mediach. Problemy dyskursu politycznego”, [online] http://oapuw.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=205:relacja-z-konferencji-naukowej-pt-qwojna-polsko-polska-w-mediach-problemy-dyskursu-politycznego-q&catid=3:wydarzenia&Itemid=29, odczyt z dnia 10.10.2011.

padają słowa krytyki wobec politologów za zbyt ostrożne i wstrzemięźliwe wypowiedzi. Takie zarzuty najczęściej formułowane są przez ignorantów, których nie brak w każdej epoce, a dla których ciekawość badawcza, otwartość umysłu są niewłaściwe i obce.

Obecne refleksja jest niebywale marginalizowana, ośmieszana i niedoceniana. Zdarzają się wypowiedzi publiczne, podczas których próbuje się zdyskredytować rozmówcę bądź przeciwnika stwierdzeniem, że „filozofuje”, tak jakby filozofia była oderwana od rzeczywistości. Czy zatem w polityce skazani jesteśmy na pochód barbarzyńców posługujących się siłą? Na czym więc polega i z czego wynika ta potęga refleksji niedoceniana przez większość ludzi? Dlaczego tak bardzo jest ignorowana?

Rzeczywistość trudno ujarzmić i opisać, a także ubrać w jakieś formy i zamknąć w pewnych określonych ramach. Przykładem na to są zapisy prawne, które nigdy do końca nie są w stanie przewidzieć, ani też wystarczająco skodyfikować złożoności świata. Prawo jest zatem próbą uporządkowania pewnych relacji między ludźmi. W tym przypadku refleksja jako forma ludzkiej aktywności będzie pierwotna w stosunku do prawa, gdyż inspiruje do procesu formalizowania ludzkiego życia.

Refleksja zawsze alarmuje oraz informuje ludzkość przed okrucieństwem, niegodziwością przejawami zła. Pomimo że jest wyrazem myśli wobec rzeczywistości, to jednak do niej nie należy i jest niezależna. Zawsze będzie w opozycji do jakiegokolwiek ideologii, gdyż każdy przejaw ideologii, zwłaszcza w skrajnej formie, jest skierowany przeciwko człowiekowi. Bez względu czy to będzie socjalizm, konserwatyzm czy też liberalizm, ideologia w słowach i czynach fanatyka będzie bronią przeciwko drugiemu człowiekowi. Refleksja zatem dystansuje się od wszelkiej formy kształtowania świata, interpretuje rzeczywistość niezależnie od obecnych lecz krótkotrwałych mód i stylów. Politolog nigdy nie wykazuje, że jest wielkim naukowcem bądź myślicielem, jego popularność i autorytet to efekt uboczny trafnych, przenikliwych i pożytecznych oraz ponadczasowych i wciąż aktualnych hipotez badawczych.

Refleksja sama nadchodzi, w pewien sposób narzuca się obserwatorowi, choć nie zawsze w zaplanowanym momencie, zawsze jednak następuje ona po obserwacji, analizie, dedukcji. W sposób od nas niezależny pojawia się w różnym miejscu i czasie, np. jadąc tramwajem, spacerując, bądź na chwile zamyślając się stojąc w kolejce; nadchodzi zatem myśl, która oświeca stanowiąc rozwiązanie określonego problemu naukowego. Każda głębsza myśl powstaje niemal w ten sam sposób, trzeba czegoś doświadczyć, coś przeżyć albo napotkać niezwykłą postać, znaleźć się w nietypowej sytuacji, która stopniowo staje się impulsem do refleksji, ale w jaki sposób ona powstaje i dokąd zaprowadzi pozostaje tajemnicą. Refleksja narzuca się sama, jest dyktowana przez nasze własne doświadczenia, które nie wynikają z jakichś abstrakcyjnych pojęć.

Czasem refleksja znakomicie zgrywa się z nastrojem panującym w społeczeństwie. Sytuacja kryzysu, napięcia zdaje się właśnie czekać na taką wyjątkową myśl, która

oddziałuje na myślenie i postrzeganie rzeczywistości przez ludzi i dzięki temu staje się niesłychanie popularna. Jeśli taka refleksja pojawi się w sytuacji kryzysu politycznego, można stwierdzić, że taka świadomość społeczna jest gwarancją wolności i pluralizmu politycznym świecie. Nie do końca wiadomo też, dlaczego niektóre myśli pobudzają całą ludzkość, inspirują do działania i przebudowy całego modelu społecznego, a inne giną zapomniane w czeluściach historii. Nie ma żadnego uniwersalnego trendu, który wyjaśniłby tę przyczynę będącą podstawą sukcesu określonej wizji. Być może część myśli jest produktem epoki, odpowiada na zapotrzebowania społeczne, a także nadaje sens, wyjaśnia i pokazuje kierunek społeczeństwu zagubionemu w nowej, nieodkrytej jeszcze i niezgłębionej rzeczywistości.

Tematem, wokół której krąży refleksja politologiczna jest na pewno władza. Stale odradzające się tradycje autorytarne stają w opozycji do niezależnej z góry refleksji politologicznej. Dyktatura bez względu w jakiej formie ideologicznej występuje, z natury rzeczy próbuje podporządkować sobie świat, w tym także naukę. Stąd zacieranie się granic między politologią a polityką i tak częste wykorzystywanie autorytetu nauki w polityce. Można więc zauważyć, że świat cyklicznie odtwarza dyktatury oparte na przemocy, która staje do rywalizacji z refleksją naukową o ludzkie umysły. Zawsze przy tym towarzyszy niepewność, która ze stron uzyskuje przewagę i która w znaczny sposób zdeterminują ludzkie losy. Jednak można być pewnym tego, że gdy na świecie szaleją ideologie, refleksja jest ostoją spokoju i zdrowego rozsądku.

Na pewno każdy z myślicieli odczuwa satysfakcję, jeśli jego teoria sprawdza się w rzeczywistości, ale też może odczuwać niepewność, smutek i przerażenie, jeśli to pesymistyczne myśli o przyszłości egzystencji. Politolog to człowiek otwarty, wrażliwy, ale też osoba, która z pokorą podchodzi do świata, mając w świadomości, że nauka wciąż się rozwija i ewoluuje. Taka jest rola badacza, który ma niezaspokojony głód na wiedzę i informację, przyswaja hipotezy, pomysły, sugeruje zmiany wcześniejszych założeń, wprowadza wciąż nowe i eliminuje stare tezy i w końcu sam zmienia spojrzenia na przedmiot badań. Równoległe z obserwacją i analizą zgłębia zasady, według których funkcjonuje cały mechanizm rzeczywistości politycznej. A zatem obowiązkiem politologa jest dojście do istoty polityki oraz ustawiczne przybliżanie świata.

Refleksja nie jest zaspokajana jednym, fragmentarycznym wytłuczeniem, potrzebuje ich całe spektrum. Potrzebuje wielu spojrzeń, po to by krok po kroku odkrywać naturę polityki. W ten sposób badacz uzyskuje odpowiednią perspektywę, a to może mu dać jedynie refleksja.

7. Podsumowanie

Refleksja to także unikanie zaangażowania w politykę, gdyż tylko dystans i apolityczność pozwala zrozumieć złożoną strukturę rzeczywistości. To z kolei pomaga w szerszej perspektywie stwierdzić czym jest polityka. Czym innym ona będzie dla działacza partyjnego, kandydata w kampanii wyborczej, członka rządu, czy też dziennikarza, a czym innym dla naukowca. Choć obie aktywności są bardzo interesujące, to jednak angażują one zupełnie inne płaszczyzny percepcji, przez co różnią się w postrzeganiu świata.

Dla pierwszych będzie to walka o władzę, sprowadzająca się do silnych emocji i często nieprzyjemnych doświadczeń. Dla drugich istotne będzie odkrywanie różnic między ideą, myślą polityczną a programem wyborczym. Politolog nigdy nie odnajdzie w sobie żądzę władzy typowej dla walczącego polityka, który albo odnosi sukces albo porażkę.

Co dziś robią politolodzy? Przypomnijmy, że często w sposób nieoficjalny popierają jedną ze stron konfliktu politycznego. Biorą też udział w życiu publicznym, debatach telewizyjnych, programach radiowych, piszą artykuły do prasy, oczywiście to jest ważne zadanie dla intelektualistów, ale zauważyć należy, że taka forma zaangażowania publicznego często przekracza delikatną granicę między politologią a polityką. Ku przestrodze warto pamiętać, że każdy politolog może stać się politykiem, ale żaden polityk nie zostanie politologiem. To droga tylko w jednym kierunku.